

Marcin ZABORSKI

SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Instytut Nauk Społecznych, Warszawa, Polska

„Byłeś dla nas posągiem ze stali...” – Józef Piłsudski: żałoba i pamięć na łamach czasopisma „Płomyk” (1935–1936)

“You Were a Statue of Steel for Us...” – Józef Piłsudski: Mourning and Memory in the Pages of the “Płomyk” Magazine (1935–1936)

• Abstrakt •

Nieśmiertelny wódz narodu, miły komendant, oswobodziciel, najlepszy syn Polski, ukochany dziadek. W ten sposób – między innymi – gazety opisywały Józefa Piłsudskiego po jego śmierci. Podkreślały, że niezłomnie walczył o wolność Polski, wyrwał ją z kajdan niewoli, a potem bronił jej granic, chroniąc Polaków przed wrogiem. Jak w połowie lat 30. XX w. pisały o tym czasopisma adresowane do dzieci i młodzieży? Autor szuka odpowiedzi na to pytanie, analizując kolejne wydania ukazującego się w tamtym czasie tygodnika „Płomyk”. Sprawdza, jaki obraz żałoby wyłania się z artykułów zamieszczonych w tym czasopiśmie. Bada, jak budowano, podtrzymywano i pielęgnowano pamięć o marszałku. Analizuje m.in. wiersze, opowiadania, wzmianki, listy przysyłane do redakcji oraz odpowiedzi redakcji na otrzymywaną korespondencję. W ten sposób próbuje zrekonstruować emocje, na które reagowali lub które próbowali wywołać autorzy tekstów publikowanych w „Płomyku”.

• Abstract •

The immortal leader of the nation, the kind commander, the liberator, Poland's finest son, and finally, beloved grandfather. This is how, inter alia, the newspapers described Józef Piłsudski after his death. The press emphasised that he had fought steadfastly for the freedom of Poland, freed the country from the shackles of slavery and then defended its borders, protecting Poles from their enemy. How did the magazines addressed to children and adolescents write about it in the middle of the 1930s? The author looks for an answer to this question by analysing the successive issues of the weekly “Płomyk” magazine. He checks what picture of mourning emerges from the articles published in the magazine. He studies how the memory of the Marshal was built, maintained and cared for. The author of the article analyses, inter alia, poems, stories, mentions and letters sent to the magazine and the staff's responses to the received correspondence. In this way, he tries to reconstruct the emotions, to which the authors of the papers published in “Płomyk” responded or tried to evoke.

Słowa kluczowe: Marszałek Józef Piłsudski; dwudziestolecie międzywojenne; tygodnik „Płomyk”; czasopisma dla dzieci; prasa polska

Keywords: Marshal Józef Piłsudski; interwar period of the 20th century; children's weekly “Płomyk”; children's magazines; Polish press in the 20th century

Wprowadzenie

„Gdy kamień na taflę spokojnej wody rzucamy, powstają kręgi, idące wszecz i zamierające powoli. Tak żyją ludzie, gdy śmierci bramy przepastne przekroczą; kręgi powoli zamierają i nikną, pozostawiając po sobie pustotę, a nawet zapomnienie” (Piłsudski, 1937, s. 72). Tak mówił Józef Piłsudski w czerwcu 1927 r., stojąc na dziedzińcu wawelskim nad trumną z prochami Juliusza Słowackiego, chwilę przed złożeniem jej do krypt królewskich. Odnotowywał, że „pokolenia za pokoleniami, żyjące codziennym życiem, zwykłym lub niezwykłym, do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienia. Wspomnienia, gdzie imion nie ma i nie ma nazwisk” (Piłsudski, 1937, s. 72). Nie dotyczyło to jednak Słowackiego – co mocno podkreślał Piłsudski – wskazując, że są ludzie, którzy dzięki swojej pracy pokonują zapomnienie i po swojej śmierci są wyraźnie obecni w świadomości kolejnych pokoleń. Takiego właśnie losu mógł wtedy sam oczekiwać jako kluczowy bohater życia publicznego i politycznego tamtych czasów.

I to właśnie Józefowi Piłsudskiemu będzie poświęcona prowadzona w tym miejscu analiza, a interesującym nas okresem będzie moment jego śmierci i następujące po nim miesiące. Badanie będzie się więc odnosiło do wydarzeń z maja 1935 r., a także do ukazujących się wówczas publikacji. Analiza obejmie również materiały drukowane później – do pierwszej rocznicy śmierci Piłsudskiego – w jednym z ważnych nie tylko w tamtym czasie tytułów skierowanych do młodych czytelników. Chodzi o czasopismo „Płomyk”, które w interesującym nas okresie ukazywało się jako tygodnik¹. Współpracowali z nim wówczas tacy autorzy, jak: Wanda Wasilewska, Wanda Grodzieńska, Maria Gerson-Dąbrowska, Alina Kwiecińska, Jerzy Ostrowski czy Gustaw Morcinek. Wśród materiałów przygotowywanych przez redakcję były m.in. powieści w odcinkach, baśnie, legendy, opowiadania i wiersze. Pojawiały się

¹ Czasopismo pojawiło się jeszcze w czasie I wojny światowej. Ukazywało się od 1917 r. – początkowo jako tygodnik, choć nieregularnie. Później zostało przekształcone w dwutygodnik. Od 1923 r. było drukowane co dziesięć dni, a od września 1924 r. ukazywało się co tydzień. W tamtym czasie Ministerstwo Oświaty zalecało lekturę „Płomyka” uczniom klas I–VII w różnych typach funkcjonujących wtedy szkół. Przez kolejne lata pismo zdobywało coraz większą popularność i coraz większy zasięg. Rozpoczął od druku 250 egzemplarzy, a w 1939 r. osiągnęło poziom stu tysięcy egzemplarzy jednego wydania (Grabowski, 2001, s. 166–177).

także teksty popularnonaukowe. Wiele miejsca poświęcano w „Płomyku” informacjom geograficznym, dotyczącym regionów Polski i świata. Drukowano również wiadomości na temat nowych książek, podpowiadając czytelnikom, po które tytuły warto sięgnąć. Zapowiadano i omawiano adresowane do młodych odbiorców audycje radiowe. Prezentowano scenariusze spektakli i okolicznościowych akademii szkolnych. Proponowano łamigłówki, zagadki i rebusy oraz pomysły na samodzielne wykonanie różnego rodzaju prac ręcznych, takich jak np. bożonarodzeniowa szopka, ozdoby świąteczne czy ramka na zdjęcia². Nas z kolei będzie interesowało to, jakie miejsce wśród tych propozycji zajmowały informacje o Józefie Piłsudskim. Jaki miały one charakter i jakie znaczenie? I jakie wywołują się z nich obrazy? Poszukując odpowiedzi na te pytania, spróbujemy odtworzyć, jak budowano, podtrzymywano i pielęgnowano pamięć o marszałku i jego dokonaniach.

Z jednej strony można powiedzieć, że Piłsudski – jak ujął to Andrzej Garlicki – „był wielką indywidualnością i wycisnął – co niewielu jest dane – swe piętno na kilku dziesięcioleciach dziejów Polski. Był człowiekiem już za życia owianym legendą. Był symbolem odrodzenia Polski” (Garlicki, 1989, s. 704). Jednocześnie jednak biograf marszałka odnotował – i to druga strona opowieści – że u schyłku życia Piłsudski był postrzegany jako anachroniczny dyktator, nierozumiejący wyzwań przynoszonych przez nadchodzące czasy. „Coraz starszy, coraz bardziej schorowany, coraz bardziej samotny i zgorzkniały miał świadomość rosnących zagrożeń i swojej wobec nich bezradności. Kierował państwem rozdartym wewnątrz, o zacofanej gospodarce, słabej armii i zagrożonych granicach. Nie pozostawiał – i tego miał również świadomość – następców zdolnych do wielkich czynów” (Garlicki, 1989, s. 704). Którą z tych wizji spotykamy na łamach czasopisma „Płomyk”? Jak pokazywano w nim Józefa Piłsudskiego? Jakich narzędzi używano w tworzeniu opowieści na jego temat? I czy jest to opowieść wielowątkowa, pozwalająca ukazać różne – nawet sprzeczne – wymiary opisywanej postaci? Tego wszystkiego będziemy próbowali się dowiedzieć, analizując 38 kolejnych wydań tygodnika – od numeru 35/1935 (opatrzonego datą 13 maja 1935 r.) do numeru 35/1936 (który ukazał się z datą 11 maja 1936 r.)³.

² Badacze historii prasy podkreślają, że materiały publikowane w czasopiśmie w okresie dwudziestolecia międzywojennego były umiejętnie powiązane z programem nauczania w szkołach, a do tego „Płomyk” miał „wysoki poziom literacki, artystyczny i wychowawczy dzięki współpracy z dużym zespołem kompetentnych autorów, grafików [...]. Na II Międzynarodowym Kongresie Prasy Pedagogicznej w Paryżu został wysoko oceniony przez międzynarodowe grono ekspertów” (Rogoż, 2009, s. 99–100).

³ Wszystkie wydania „Płomyka” obejmowały w tym czasie w sumie 1088 stron. Najczęściej ukazywały się numery złożone z 28 stron. Zdarzały się jednak wyjątki – numery liczące odpowiednio:

„W chmurną, majową noc...”

Józef Piłsudski zmarł w Belwederze 12 maja 1935 r. Ze względu na swój cykl wydawniczy redakcja „Płomyka” nie była w stanie odnieść się do tej informacji w numerze tygodnika, który ukazał się z datą 13 maja (nr 35). Pierwsze echa śmierci marszałka pojawiły się więc na łamach czasopisma w kolejnym tygodniu – w wydaniu opublikowanym z datą 20 maja (nr 36). Zwykle wielobarwna okładka tym razem została wydrukowana w czarno-białej odsłonie⁴. Jej żałobny charakter został podkreślony również przez zastosowanie winiety w ciemnych barwach oraz zamieszczenie dużej fotografii Piłsudskiego z czarną opaską na ręce (bez dodatkowego opisu i tytułu). Co ważne, nie jest to pośmiertny wizerunek, ale zdjęcie marszałka wykonane za jego życia. Poza okładką redakcja tygodnika przeznaczyła dwie pierwsze strony wydania na teksty informujące o śmierci polityka, ale też budujące narrację towarzyszącą temu wydarzeniu. Czytelnicy dowiadawali się z nich, że cały kraj jest pogrążony w żałobie i smutku, a ludziom trudno pogodzić się z informacją, która dotarła do nich z Belwederu. „Dzwonią dzwonki telefonów. Po drutach telegraficznych biegnie wieść. W chmurną, majową noc biegnie wieść po całej Polsce i poza jej granice. Nagła bladeść okrywa twarze. Stają w oczach łzy. To tu, to tam rozlega się krótkie, urwane łkanie. Po drutach telefonów i telegrafów biegnie wieść: dnia 12 maja o godzinie dwudziestej minut czterdzieści pięć zmarł Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. W ciemną noc idzie żałobna wieść, uderzając jak obuchem w ludzkie serca. Umarł. Józef Piłsudski, Wódz Legionów, Naczelnik Państwa, Pierwszy Marszałek Polski nie żyje” (Polska w żałobie, 1935, s. 254).

Publikowane wówczas teksty nie tylko odnosiły się do kategorii żalu czy smutku wywołanego śmiercią Józefa Piłsudskiego. Bardzo wyraźny był w nich komponent ukierunkowujący sposób myślenia odbiorców o dziedzictwie czy testamencie marszałka i związanych z nim powinnościach kolejnych pokoleń. To właśnie z tego numeru „Płomyka” pochodzi wykorzystany w tytule niniejszego tekstu fragment wiersza:

20 stron (39/1935), 24 strony (38/1935 i 19/1936) oraz 32 strony (37/1935). Poza tym ukazały się również dwa numery świąteczne: 16–17/1935, liczący 48 stron, oraz 30–31/1936, liczący 44 strony.

⁴ „Płomyk” nie był oczywiście jedynym czasopismem, które w ten sposób zareagowało na śmierć Józefa Piłsudskiego. Podobne publikacje pojawiły się np. w „Płomyczku”. W wydaniu tego magazynu z 20 maja 1935 r. – opatrzonym żałobną winieta – wszystkie strony są wydrukowane z użyciem ciemnych barw. Czytelnicy dowiadują się o kresie życia „wyzwoliciele ojczyzny” i jej „dobrodzieja”. Wiadomość o śmierci marszałka jest przyjmowana z niedowierzaniem, a reakcją na nią – zgodnie z doniesieniami czasopisma – jest głęboka rozpacz (Mrozek, 2019, s. 306).

Choć Twe serce już więcej nie bije,
choć opuścił Cię duch Twój dzielny,
w naszych sercach na zawsze żyjesz,
ukochany Wodzu, nieśmiertelny!
Byłeś dla nas posągiem ze stali,
byłeś nam i sztandarem wspaniałym,
Ty, coś Polskę z niewoli ocalił
I wydzwignął na szczyty chwały (Marszałku!, 1935, s. 254).

Ten właśnie sposób portretowania Piłsudskiego będzie później wielokrotnie powielany w kolejnych numerach tygodnika. Będzie on uwzględniał nie tylko kategorię opisu rzeczywistości, ale też jej kreowania. Narracja czasopisma będzie bowiem wyznaczała pożądane kierunki działania oraz ukazywała charakter oczekiwanego zachowania młodego pokolenia Polaków, podejmujących określone zobowiązania i składających konkretne obietnice⁵.

Opublikowane w numerze 36 materiały stanowiły jedynie krótką zapowiedź tego, co miało się wydarzyć w kolejnym, zwiększonym objętościowo, wydaniu czasopisma – opatrzonym datą 27 maja 1935 r. Miało ono charakter monotematyczny – było całkowicie poświęcone relacjom z pogrzebu marszałka. Całość ponownie otwierała czarno-biała okładka, na której umieszczono kadr z uroczystości zorganizowanych na Polu Mokotowskim w Warszawie, gdzie Józef Piłsudski – w sposób symboliczny – odbierał ostatnią defiladę. Złożona na wojskowej ławecie trumna, przykryta flagą z wizerunkiem Orła Białego, niejako „tonęła” w gąszczu wieńców złożonych w hołdzie marszałkowi. Na wielu fotografiach, którymi w „Płomyku” opatrzone teksty zawierające relacje z pogrzebu, widać tłumy ludzi uczestniczących w pożegnaniu marszałka. W ten sposób została podkreślona masowość tego wydarzenia i powszechność żałobnych reakcji (m.in. tłumy przed Belwederem, wielotysięczny

⁵ Jest oczywiste, że śmierć Józefa Piłsudskiego nie mogła zrodzić jednorodnej reakcji całego społeczeństwa. Pokazują to chociażby prasowe relacje poświęcone temu wydarzeniu, jakie znajdziemy w poszczególnych tytułach. Są w nich pewne różnice, tak jak są różnice w reakcjach przedstawicieli ścierających się wtedy ze sobą środowisk politycznych. Jak odnotowuje Andrzej Albert (Wojciech Roszkowski), opisując moment śmierci marszałka, „prasa sanacyjna podkreślała niezwykłość jego osoby i wagę straty, którą poniósł naród. Również w gazetach opozycyjnych uznawano zasługi Piłsudskiego. Organ SL »Zielony Sztandar« pisał na przykład, że przed trumną »chylą się głowy i tych, których drogi polityczne w ostatnich latach były inne niż jego«. PPS i SL pozostawiły swoim członkom wolną rękę co do uczestnictwa w pogrzebie. Liczni przedstawiciele ich kierownictwa wzięli udział w oficjalnych uroczystościach. Bardziej wstrzemięźliwe stanowisko zajęła część kleru katolickiego i endecja, a »Gazeta Warszawska« nie zamieściła nawet demonstracyjnie okolicznościowych czarnych obwódek przy nekrologu” (Albert, 1994, s. 313).

kondukt kroczący ulicami stolicy, mieszkańcy zgromadzeni w Warszawie czy na Rynku Głównym w Krakowie). Co ważne, w relacjach z uroczystości pogrzebowych nie pojawiały się tylko sceny z warszawskich czy krakowskich ulic. Akcentowano, że poruszenie i wzruszenie ogarnęły wiele innych miejsc – np. wzdłuż kolejowej trasy, którą w stronę Wawelu podążała trumna z ciałem marszałka, przez Piaseczno, Warkę, Radom i Kielce: „Pada deszcz. Zawleka się niebo czarnymi chmurami. Ale to nic. Przez grzaskie błoto, przez strugi ulewy brną ludzie. [...] Czekają miasteczka i wsie, żeby się pochylić w niskim pokłonie. Żeby wiązanki polnych kwiatów rzucić choćby na szyny. Żeby oddać ostatni hołd Temu, którego miłowała cała ziemia polska” (Przez Polskę, 1935, s. 302).

Na wyjątkowość momentu historycznego wskazywało również orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, otwierające numer – zamieszczone na drugiej stronie, tuż za okładką. Ignacy Mościcki wspominał w nim Józefa Piłsudskiego, nie szczędząc przy tym wzniosłych słów, mówiąc o geniuszu marszałka i wysiłku włożonym przez niego w niezwykle efektywną budowę państwa i armii. Stwierdzał np., że „ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego Ducha czerpał, a nadludzkiem wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał” (Mościcki, 1935, s. 282).

Z kolejnych przekazów publikowanych w tym „żałobnym” numerze „Płomyka” czytelnicy dowiadywali się nie tylko o przebiegu uroczystości pogrzebowych, ale też o tym, że czynny udział brały w nich dzieci – nierzadko z dużym poświęceniem, wbrew przeciwnościom i niewygodom. Dzięki temu młodzi odbiorcy czasopisma mogli poczuć się włączeni w proces wspólnego przeżywania tego wydarzenia, które – zgodnie z opisami zamieszczonymi w tygodniku – nie było jedynie sprawą dorosłych: „Haneczka czeka cierpliwie, choć to już dwie godziny stoją tak, byleby tylko zobaczyć raz jeszcze Tego, który był duszą Polski. Choć w tłoku jest duszno, choć tłum kołysze się, a czyjeś wielkie buty obdeptują Haneczce nóżki – ona czeka” (Biała trumna, 1935, s. 285).

Zarówno numery „Płomyka” ukazujące się bezpośrednio po śmierci i pogrzebie Józefa Piłsudskiego, jak i kolejne wydania czasopisma zawierały wiele przekazów, które pozwalają na zrekonstruowanie portretu marszałka prezentowanego wówczas czytelnikom tego tytułu. Jest to obraz obejmujący kilka wymiarów. Odnosząc się do nich i analizując teksty publikowane w tygodniku, możemy udzielić odpowiedzi na następujące pytania⁶:

⁶ Należy podkreślić, że odpowiedzi na te pytania nie stworzą zobiektywizowanego, uniwersalnego obrazu Józefa Piłsudskiego, właściwego tamtym czasom. Będzie to wizja prezentowana w badanym tu tytule prasowym.

1. Kim był Józef Piłsudski? (Jaką rolę mu przypisywano?)
2. Jaki był Józef Piłsudski? (Jakie jego cechy podkreślano?)
3. Co zrobił Józef Piłsudski? (Jakie dokonania i zasługi mu przypisywano?)
4. Jakie reakcje wywołała śmierć Józefa Piłsudskiego? (Jak opisywano społeczne emocje?)
5. Jakie zobowiązania podejmowano po śmierci Józefa Piłsudskiego? (Co obiecywali Polacy?)

„Królem był serc i władcą woli naszej”

Kościuszko, Sobieski i Batory. Jagiełło i Chrobry. To obok nich stawiano w „Płomyku” Józefa Piłsudskiego w przekazach odnoszących się do jego pogrzebu. Przekonywano:

że był wielki, że sławny,
że człowiekiem największej był miary,
królom równy, bohaterom dawnym (Bądkowska, 1936, s. 399).

Podkreślano, że zasłużył na to, by spocząć „pośród wielkich, największych Polaków w srebrnej trumnie na Wawelu” (Raport, 1935, s. 30). Piłsudski był więc pokazywany jako jedna z najważniejszych postaci polskiego panteonu – jeden z nieśmiertelnych bohaterów narodu. Jak w cytowanym przez tygodnik przemówieniu pogrzebowym wskazywał prezydent Mościcki, wspominając Piłsudskiego: „skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej” (Przemówienie Pana Prezydenta, 1935, s. 310).

W pośmiertnych publikacjach Józef Piłsudski pojawiał się jako „Pierwszy Marszałek Polski”, „Wielki Marszałek” czy też „Ukochany Marszałek”. Był nazywany Wodzem – „Wodzem Narodu Polskiego”, „Wodzem Legionów” albo też „Naszym Wodzem”. Występował również w roli „Naczelnika” i „doskonałego kierownika państwa”. W innych tekstach był prezentowany jako „kochany, miły Komendant” oraz „wielki żołnierz”. Autorzy tygodnika pisali, że Piłsudski to „Oswobodziciel”, „twórca Ojczyzny niepodległej” i „twórca Polski odrodzonej”, który „od dziecka był bohaterem”. Jego zasługi podkreślano także, pisząc, że to „wielki, dzielny i mądry człowiek”, „najlepszy syn Polski” oraz „największy Polak, jakiego wydał wiek dwudziesty”. Obok tych wzniosłych określeń pojawiały się również takie, które nadawały wizerunkowi Piłsudskiego mniej posągowy, a bardziej ludzki charakter. Wpisując marszałka w swoisty krąg o charakterze rodzinnym, zmniejszały dystans dzielący

go – jako przedstawiciela władzy – od obywateli. Przekonywano więc młodych czytelników „Płomyka”, że marszałek był Ojcem, który osierocił swój naród, ale jednocześnie pisano, że Piłsudski to „Dziadek”, co więcej – „ukochany Dziadek” czy też „Dziadek serdeczny”⁷.

Teksty poświęcone Józefowi Piłsudskiemu zawierały wiele zapisów określających jego przymioty. Czytelnicy dowiadawali się więc, że był „dzielny”, „mądry” i „szczerzy” oraz „legendarny już za życia”. Nie tylko „droższy nad wszystko”, ale też „nad wszystko większy i wyższy”. Z przekazów „Płomyka” wynikało również, że marszałek „miał zdolności i wiedzę, jakiej potrzeba do umiejętnego sprawowania rządów”. Pisano, że był to „kochający Polskę” człowiek, który „pozostawił tysiąc dowodów ukochania Ojczyzny”. Publikujący w czasopiśmie autorzy przekonywali, że miłość, jaką do niej przejawiał, była wyjątkowa, inna od tej, którą widziano u przeciętnych ludzi. Inna, ponieważ nie tylko wyrażana w słowach czy zawarta w myślach, ale także potwierdzona w konkretnych działaniach. W tym kontekście Piłsudskiemu przypisywano poczucie odpowiedzialności, wewnętrzną karność i żelazną dyscyplinę, która – jak podkreślano – charakteryzowała jego trudną i oddaną służbę Polsce. Wskazywano, że ojczyzna była jego jedynym celem, a swoje siły angażował dla niej tak intensywnie, że „praca dla ojczyzny zapewniła mu nieśmiertelność”; odpoczywał rzadko, a pracował w zasadzie bez przerwy: „Odbywał długie narady, przeprowadzał organizację armii, pisał książki i pamiętniki, decydował w najważniejszych sprawach Państwa, przyjmował dostojnych gości, z którymi omawiał różne polityczne sprawy. [...] Marszałek tak bardzo zrół się z ciągłą pracą, że nie mógł bez niej po prostu żyć. Nic więc dziwnego, że nawet w czasie odpoczynku zajmował się wieloma sprawami” (Aleksandrzak, 1936, s. 396).

Jednocześnie w kolejnych wydaniach czasopisma zwracano uwagę na wojskowy aspekt działalności Piłsudskiego. Podkreślano, że był „męski, rycerski i waleczny”. Przedstawiano go jako „wzór rycerza bez trwogi i skazy”. Co ważne – jak pisano – był nie tylko dowódcą, ale też jednym z żołnierzy. I jako komendant „razem z prostymi żołnierzami dzielił trudy, niewygody i niebezpieczeństwa”, bo „zawsze czuł się bratem szarej żołnierskiej rzeszy”⁸. Wskazywano, że jego wielkość nie wykluczała skromności.

⁷ Określenia te pojawiają się w tekstach opublikowanych w wydaniach „Płomyka” o numerach: 2/1935, 6/1935, 11/1935, 14/1935, 15/1935, 36/1935, 37/1935, 39/1935, 27/1936, 30–31/1936, 32/1936.

⁸ Analizując metody i sposób działania Piłsudskiego, Piotr Gajdziński stwierdza, że był on „mistrzem w budowaniu autorytetu wśród współpracowników [...]”. W Legionach trzymał dystans wobec podwładnych, ale żył ich życiem – jadł to samo, co wszyscy, mieszkał w podobnych warunkach, nosił zwykłą strzelecką kurtkę pozbawioną przysługujących mu dystynkcji brygadiera” (Gajdziński, 2013, s. 16). Sam Piłsudski podkreślał, że był zawsze blisko żołnierzy. Na przykład w rozkazie wydanym armii 22 maja 1926 r. pisał: „Żołnierze, stanąłem znowu na Waszym czele jako Wasz Wódz. Znaczenie mnie. Bezwzględny dla siebie, stałem zawsze pośród Was w najcięższych waszych bólach i trudach,

W wielu miejscach podkreślano, że był blisko ludzi – „taki spokojny, dobrotliwie uśmiechnięty” – i patrzył „dobrotliwymi, siwymi oczami”⁹.

Tę życzliwość, szlachetność i majestat autorzy tekstów publikowanych w „Płomyku” dostrzegali u marszałka, nie tylko opisując jego życie. Podobnie ukazywali go, gdy po śmierci – widziany w blasku i chwale – był żegnany przez członków rządu, generałów, przedstawicieli innych państw oraz zwykłych Polaków. Wśród nich był bohater jednego z opowiadań – chłopiec o imieniu Józek, który w dniach żałoby narodowej wybrał się do Belwederu. Postać, którą zobaczył w trumnie, była – podobnie jak za życia – posągowa i majestatyczna: „Marszałek leżał na wzniesieniu, spokojny, wspaniały. Jego błękitny mundur okrywała wielka wstęga. Wyglądał jak rycerze kamienni na starych pomnikach kościelnych. Józek patrzył na ręce złożone, spracowane, stare ręce, na twarz bladą, ale jakąś jasną, jakąś szczęśliwą. Chciał zapamiętać wszystko. I te brwi siwe, i te wąsy opuszczone” (Zasławski, 1935, s. 284).

To właśnie dzieci – jako bohaterowie rozmaitych przekazów poświęconych marszałkowi – wspierały kreowanie jego wizerunku jako przywódcy. W tygodniku wielokrotnie podkreślano, że Józef Piłsudski bardzo kochał dzieci. Pisano, że gdy obchodził imieniny, pojawiały się one na oficjalnych uroczystościach w Belwedrze. Marszałek z nimi rozmawiał, a one śpiewały mu legionowe piosenki. Zresztą nie tylko tam. Przywoływani w jednym z opowiadań uczniowie wspominali, że także świętowali imieniny Józefa Piłsudskiego, śpiewając dla niego: „A śpiewaliśmy [...] na błoni, za szkołą. Obróciliśmy się twarzami w tę stronę, gdzie Kraków. Wiadomo, głos do Krakowa nie doleci, ale to tak jakoś ładnie było” (U Anusi, 1936, s. 171).

Tego rodzaju relacje były odnotowywane nie tylko przy tej okazji. W jednym z wydań „Płomyka” pojawiło się np. przemówienie marszałka wygłoszone w ósmą rocznicę odzyskania niepodległości – zaprezentowane w formie bajki. Piłsudski posługiwał się w nim językiem bardzo przystępnym, prowadząc narrację dostosowaną do możliwości percepcyjnych dzieci. Do tego rozpoczynał słowami: „Siedzą przy mnie dwa dzieciaki. Dzieciaki miłe. I proszą o bajkę. Dlatego też powiem paniom i panom bajkę dla dzieci i dorosłych” (Przemówienie Józefa Piłsudskiego, 1935, s. 282). Opowieść dotyczyła polskich żołnierzy i ich trudu walki o niepodległość, a formuła opowiadania wyraźnie przybliżała marszałka młodym odbiorcom. Pokazywała go jako człowieka wrażliwego na ich potrzeby i wsłuchującego się w nie.

w mękach i niepokojach. Znaćcie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnym zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzystać własnej pilnować lub dochodzić” (Piłsudski, 1937, s. 10).

⁹ Określenia te pojawiły się w wydaniach „Płomyka” oznaczonych numerami: 2/1935, 36/1935, 37/1935, 39/1935, 29/1936, 35/1936.

Tę wrażliwość Piłsudskiego podkreślano także w opisie jego stosunku do przyrody, w relacji z pobytu marszałka w Moszczanicy koło Żywca, gdzie spędzał ostatnią jesień swego życia: „Przed dwunastą wychodził na spacer do moszczańskiego parku. Szedł lekko pochylony i zaglądał do każdego kątką. Radował się każdą napotkaną różą, każdą nasturcją, każdym najdrobniejszym kwiatem. A i kwiaty spoglądały radośnie na starszego, siwego Pana, który nad nimi nisko się pochylał” (Aleksandrak, 1936, s. 396).

„Wyrąbał granice Polski”

Wódz, Budowniczy, Wskrzesiciel Państwa Polskiego, Opiekun i Obrońca – między innymi w takich rolach występował Józef Piłsudski w tekstach „Płomyka”, gdy była mowa o jego śmierci lub pogrzebie. Czytelnicy tygodnika dowiadawali się z nich, że marszałek, zasypiając na wieki po niehumanicznych trudach, pozostawił po sobie ogromne dziedzictwo – nie tylko w obszarze wartości moralnych:

Z piersi zesunąłeś
Nam niewoli głąz!
Nakreśliłeś szablą
Granic polskich łuk,
Polska się buduje,
Słychać młotów huk! (Kossuthówna, 1935, s. 302).

Jak podsumowywał prezydent Mościcki w swoim przemówieniu, w którym na Wawelu wspominał Piłsudskiego: „śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył” (Przemówienie Pana Prezydenta, 1935, s. 310). Owo „wyrąbywanie” granic i „zrywanie kajdan niewoli” pojawiało się zresztą również w innych tekstach, których autorzy przekonywali, że „chwycił się z losem za bary”, wykazując się przy tym nadludzkim wysiłkiem, a swoimi zwycięstwami „Polskę z niewoli ocalił i wydzwignął na szczyty chwały”. Jak czytamy w jednym z tekstów: „kiedy Polska była marzeniem i snem, kiedy była tylko daleką tęsknotą, dla Józefa Piłsudskiego była prawdą żywą, którą się przekuwa w czyn” (Ostatnia droga, 1935, s. 290).

Bronił Polski przed wrogiem, doprowadził do jej odrodzenia i „wyprowadził naród z niewoli” – pisali autorzy „Płomyka” i dodawali, że marszałek zbudował nowe państwo, „stworzył żywą, nieśmiertelną siłę – Polskę”. Nazywali ją jego dziełem,

zasługą i chwałą. Przypominali, że to właśnie dzięki działaniom opłakiwanego wówczas przywódcy polskie dzieci mogły uczyć się w polskich szkołach i mówić ojczystym językiem. W tekstach publikowanych w tygodniku przekonywano również, że gdyby nie Piłsudski i jego konsekwencja, nie byłoby polskiej armii, broniącej skutecznie granic państwa: „On ją stworzył, On ją wywalczył, wiarą Swego dzieciństwa, bohaterstwem młodości, mozołem i trudem męskich dni”. Do tego trudu – jak wskazywano – zachęcał innych, ucząc Polaków, w jaki sposób powinni „walczyć niezłomnie o najlepszą rycerską wolność”. Podkreślano więc, że troszcząc się o Polskę, stawiał przed innymi cele, wyznaczał im drogę i wiódł ich w przyszłość, prowadząc Ojczyznę „w sławy aureoli”¹⁰.

„Każdy żałobnie dziś wzdycha”

Gdy odbiorcy „Płomyka” czytali o tym, jak wygląda Warszawa tuż po śmierci marszałka, nie mogli mieć wątpliwości, że konsekwencje tego wydarzenia dotyczą wszystkich. „Smutek mroczy wszystkie serca. [...] Cień żałoby kryje całą Polskę. [...] Nad całą polską ziemią unosi się żałobny cień. [...] I cała Polska pochyla skronie w żalu i smutku” (Polska w żałobie, 1935, s. 255). Poczucie straty wydawało się wszechogarniające. Tak wielkie, że przyćmiewało radość z wiosny i budzącego się właśnie dookoła życia: „Biel i czerwień przyćmiona żałobną krepą. Żałobny cień kładzie się na majowy poranek. Żałobny cień przesłania zieleni drzew, zapach rozkwitłej czeremchy, całą krasę wiosny” (Polska w żałobie, 1935, s. 255). Czytano o tym w dniach narodowej żałoby w maju 1935 r., ale też później, w rocznicę śmierci marszałka, gdy „Płomyk” opublikował wiersz swojego czytelnika – ucznia siódmej klasy – Anatola Gubarewicza:

Oto Orzeł nasz kirem spowity
łka z rozpacz po zmarłym swym Synie.
I choć pachną przylaszczki nęcąco,
I choć wiosna różami oddycha,
I choć w górze uśmiecha się słońce,
jednak każdy żałobnie dziś wzdycha (Gubarewicz, 1936, s. 226).

¹⁰ Określenia te pojawiły się w następujących numerach tygodnika „Płomyk”: 2/1935, 15/1935, 36/1935, 37/1935, 39/1935, 32/1936, 35/1936.

Po śmierci marszałka Polska – opisywana w „Płomyku” – była osierocona i zbolała, łkała z rozpacz, miała „stroskane serce i zalane łzami powieki”, mierzyła się z ogromem cierpienia, była przejęta żalem i „bólem złamana”¹¹. Gnębiący ją smutek był tak silny, że nie mogli sobie z nim poradzić nawet ci, którzy w powszechnym przekonaniu powinni panować nad swoimi emocjami. W jednym z opowiadań można było np. przeczytać, że pewien „pułkownik nagrodzony orderami za waleczność płacze, szlocha po prostu, jak małe dziecko” (Zasławski, 1935, s. 284).

Także dzieci zajmowały ważne miejsce w opisywanej przez „Płomyk” żałobnej wspólnocie. W publikowanych tekstach były włączone w żałobę i emocje z niej płynące. Pokazano to np. w dialogu dwóch koleżanek:

– Pamiętasz? Kiedy w maju, przed wakacjami, umarł marszałek, mieliśmy żałobę. Dzieci z młodszych klas nie bardzo rozumiały, dlaczego wszyscy w szkole byliśmy smutni i przygnębieni.

– Pamiętam. Nasza pani tak płakała, jakby jej własny tatuś umarł.

– To tylko z początku. Potem nie płakała już, ale od tego czasu jest taka poważna. Rozmawia z nami, bawi się czasem, ale już nie jest taka wesoła, jak kiedyś. [...]

– Kiedy podczas wakacji tyle czytałam, przekonałam się, jaką ogromną stratą dla Polski jest śmierć Marszałka (M.P., 1935, s. 41).

Obraz zainteresowania marszałkiem wśród młodych Polaków był budowany również poprzez omawianie korespondencji docierającej do redakcji czasopisma. Opisując listy od czytelników, redakcja relacjonowała, że śmierć Józefa Piłsudskiego ogromnie poruszyła dzieci i młodzież: „Z całej Polski przychodzą do Płomyka listy od dzieci z wyrazami żalu i smutku po zgonie Pana Marszałka, [...] w ogólnej żałobie, jaka okryła Polskę, nasi mali przyjaciele zwrócili się do nas, chcąc się podzielić z Płomykiem swym smutkiem i bólem” (Listy od redakcji, 1935, s. 350).

Z przekazów tych wynikało, że wielu czytelników przysyłało do tygodnika wiersze napisane w reakcji na wiadomość o śmierci Piłsudskiego. Redakcja zapewniała, że zachowuje je na pamiątkę, podkreślając tym samym wagę wydarzenia i doceniając sposób jego upamiętnienia. Jednocześnie tłumaczono czytelnikom: „Nie możemy drukować opisów wrażeń dzieci po zgonie

¹¹ Określenia te pojawiają się w wydaniach tygodnika „Płomyk” oznaczonych numerami: 36/1935, 2/1935, 29/1936, 35/1936.

Marszałka – otrzymujemy ich tak dużo, że zapełniłyby cały rocznik *Płomyka*” (Listy od redakcji, 1935, s. 25).

Piłsudski był na kartach tygodnika pokazywany jako ktoś, kogo nie wolno zapomnieć i kogo nie można przestać podziwiać i kochać. Pamięć o nim była więc traktowana jako obowiązek. Miała być trwała i nigdy się nie kończyć. „Nie umarło po Tobie wierne nasze kochanie” (Narbutt, 1936, s. 170) – pisano w jednym z wierszy. W innym miejscu pojawiało się zapewnienie, że „nie przeminie nigdy w narodzie obecność Tego, który odszedł” (W Krakowie, 1935, s. 33). Z publikowanych w *„Płomyku”* informacji, opisów, wzmianek i wierszy o marszałku wyłaniała się następująca konkluzja: Wszyscy musimy być jego żołnierzami! „W każdej myśli, w każdym czynie być żołnierzem Marszałka Piłsudskiego. Być takim, żeby nie trzeba się było nigdy zawstydić, nawet gdyby spojrzali wprost [na kogoś] te oczy sokole i przenikające, których już nie ma” (W Krakowie, 1935, s. 32).

„Ślubujem ci, Po zgon! Po zgon!”

Postulowana przez autorów *„Płomyka”* pamięć o Józefie Piłsudskim nie miała jedynie charakteru deklaratywnego. Z publikowanych po śmierci marszałka tekstów płynęły konkretne oczekiwania stawiane przed młodymi ludźmi. Wskazywano im, jakie działania mogą, czy wręcz powinni podjąć, żeby oddać hołd zmarłemu. W jednym z numerów czasopisma pojawił się np. scenariusz krótkiego przedstawienia, w którym dzieci – zwrócone ku portretowi Piłsudskiego – mówiły:

Ślubujem ci pracę wytrwałą!
Dla dobra kraju trud i znoj!
By dzieło Twe uwieńczyć chwałą,
I by się spełnił rozkaz Twój!
My w pracy i znoju
Nieść sztandar Pokoju
Po zgon! Ślubujem Ci,
Ślubujem ci, Po zgon! Po zgon! (Szymańska, 1935, s. 47).

Lista zadań związanych z tym ślubowaniem wyłaniała się z wielu materiałów publikowanych w kolejnych wydaniach *„Płomyka”*. Na pierwszy plan wysuwało się dbanie o pokój przy jednoczesnej gotowości do obrony ojczyzny w chwili zagrożenia – nawet za cenę życia. W ten sposób – jak pisano – armia nowych pokoleń miała kroczyć śladami marszałka i wypełniać jego wolę:

Trzeba nam dziś wszystkie Twoje słowa
przyjąć w serca, jak w glebę nasienie.
Dzień każdy witać od nowa –
choć bez Ciebie – Twojem imieniem.
I będziemy, choć po drodze z cierni,
tworzyć Polsce wielkość i moc.
I choć od nas odszedłeś w noc –
na zawsze zostajemy Ci wierni (Raport, 1935, s. 30).

Ta wskazywana w przekazach „Płomyka” wierność ideom głoszonym przez Piłsudskiego miała się przejawiać sumiennością w codzienności. Tak przedstawiali to twórcy tygodnika, gdy na progu nowego roku szkolnego – już po śmierci marszałka – pisali o wyzwaniach stojących przed uczniami. Przekonywali, że „prace szkolne i obowiązki społeczne trzeba wykonywać tak, jak gdyby żył i patrzył na wysiłki nasze Wódz narodu polskiego” (Nasze radio, 1935, s. 47). W tym kontekście padały zapewnienia, że wszyscy – od starców po dzieci – stali się obozem i wojskiem Piłsudskiego, które mają wcielać w życie jego wizje i kontynuować jego starania. Jakby on sam – żywy – prowadził wszystkich naprzód, „do szczęścia, do słońca” (Raport, 1935, s. 30). I gdy w święto 11 listopada Polska stawiała do apelu, na łamach tygodnika relacjonowano, że to apel przed samym Piłsudskim, przed którym stanęła uroczysta, dumna i cicha ojczyzna. W takiej atmosferze padały zapewnienia dotyczące kontynuowania dzieła marszałka: „Śmierć Wodza nie powstrzyma żołnierzy pochodu tym samym szlakiem zwycięskim. Bojowników szeregi rosną, a nie rzedną wśród trudów pracy ofiarnej. Rosną młodych tysiące. [...] Nie boimy się walki. Nie boimy się trudu, co po szczęście i prawdę sięga. Dla Wolnej Polski. Dla polskiego ludu – dla nas przyszłość – dla nas potęga!” (Czechowicz, 1935, s. 149).

Obok tego rodzaju ogólnych deklaracji o charakterze ideowym pojawiały się na kartach „Płomyka” bardziej konkretne zapisy czy omówienia odnoszące się do realizacji testamentu marszałka i sposobów jego upamiętnienia. Były wśród nich relacje ze szkolnych wycieczek, które z różnych zakątków Polski wybierały się do Krakowa, by na Wawelu „jeszcze raz spojrzeć na trumnę ukochanego Dziadka” (Nasze radio, 1935, s. 347). Oddanie hołdu marszałkowi po jego śmierci było opisywane jako obowiązek, do którego powinien poczuwać się każdy Polak. A na kartach czasopisma relacjonowano, jak z tego obowiązku wywiązywali się jego czytelnicy. Na przykład Mietek Jarszewski z Częstochowy, który w liście do tygodnika opisał swoją wizytę na Wawelu: „Kiedy spojrzałem na ukochanego Dziadka w trumnie, to serce mocno bić mi zaczęło i czułem taki żal, że nie wiedziałem, jak i kiedy znalazłem się na dziedzińcu

wawelskim. Zaraz poprosiłem tatusia, abyśmy jeszcze raz poszli do krypty, a wiesz, Płomyku, dlaczego? – Bo koniecznie chciałem powiedzieć Dziadkowi, że i ja też będę walczył za naszą kochaną Polskę” (Listy od redakcji, 1935, s. 51).

W pojawiających się w „Płomyku” reporterskich opisach wizyt w katedrze na Wawelu uderzający jest tłum. Pokazywano, że oddawanie hołdu Piłsudskiemu miało charakter masowy, co podkreślało istotność tego gestu. Świadczyło o powszechności, jedności i wspólnocie: „Posuwali się krok za krokiem w ciżbie ludzi, którzy nieprzerwanym strumieniem płynęli wciąż w jednym kierunku. Tłum był bardzo różnorodny – kobiety w chusteczkach na głowach i eleganckie panie, robotnicy w wyszarżanych ubraniach, chłopcy w mundurkach szkolnych, dzieci prowadzone przez matki, szli wszyscy w górę, ku widniejącej tam bramie” (W Krakowie, 1935, s. 30). W opisie tym istotny element stanowi wzruszenie połączone ze świadomością doniosłości chwili: „Tutaj – powiedział ojciec drżącym głosem. I Jaś zobaczył srebrną trumnę. Ścisnęło mu się serce. W tej trumnie leży Marszałek Piłsudski. Ludzie klękali. W rogu jakaś babina popłakiwała cichutko i ocierała oczy końcem chustki, którą miała na głowie. Jaś czuł, jak drży ręka ojca” (W Krakowie, 1935, s. 31).

Wyjątkowość chwili – i wyjątkowość opisywanej postaci – autorzy tekstu podkreślili także poprzez ukazanie opozycji między codziennymi zachowaniami bohaterów relacji a ich niecodziennymi reakcjami w wawelskiej katedrze: „Ach, jaka zatroskana, jaka strasznie smutna była ta wesoła zwykle tatusiowa twarz” – pisano (W Krakowie, 1935, s. 32).

Obok wizyt na Wawelu konkretne działania poświęcone tworzeniu przestrzeni symbolicznej wokół nieżyjącego już marszałka dotyczyły budowy kopca Piłsudskiego w Krakowie. I o tym także pisano na łamach „Płomyka”, podkreślając, że to wspólne dzieło bardzo wielu ludzi i – co ważne – takie dzieło, w którym liczy się zaangażowanie każdego, nawet to najmniejsze. Jak bowiem przekonywała bohaterka jednego z opowiadań: „tu nie o to chodzi, żeby akuratnie [ktoś] furę ziemi wywiózł! Byłe żdziebko, ale każdy! I z sercem, z miłością, to kopiec urosnie” (Wielka wyprawa Franka, 1935, s. 33). Kopiec budował więc sam prezydent Mościcki, ale też Franek – mały chłopiec z Warszawy, który do Krakowa poszedł pieszo. Tak bardzo chciał wziąć udział w tym wydarzeniu, że wymknął się z domu i bez wiedzy rodziców pielgrzymował przez dwa i pół dnia, a potem „zaczewieniony z wysiłku pchał pod górę ciężkie taki” (Wielka wyprawa Franka, 1935, s. 38). Dzieci, które nie mogły dotrzeć na miejsce, również wspierały budowę kopca, np. organizując zbiórki pieniędzy na ten cel.

Na tym nie kończyła się jednak lista przykładów zaangażowania młodych ludzi w proces pielęgnowania pamięci o marszałku. Choćby przy okazji dnia, w którym

Józef Piłsudski obchodził imieniny, tygodnik wyliczał zrealizowane już pomysły swoich czytelników: „Klasa IVb w Białymstoku urządziła loterię fantową, a dochód z niej ofiarowała na łódź podwodną imienia Marszałka Piłsudskiego. Uczniowie z Wolicy zbudowali drózkę z polnych kamieni ze wsi do szkoły. Zuchy z Nieznanowa zrobiły mostek i przerzuciły go przez rów. Uczennice klasy VI z Łodzi zaopiekowały się najbiedniejszą szkołą na Polesiu. Uczennice kl. V ze Słupi ofiarowały przeczytane książki i Płomyki dla biednych dzieci z Kresów Wschodnich. Uczniowie klasy VI z Kończyc postanowili sumiennie odrabiać zadane lekcje” (Listy od redakcji, 1936, s. 377).

Redakcja „Płomyka” podkreślała, że dzieci same zgłaszają pomysły, które mają upamiętniać Piłsudskiego. Czytelnicy zapowiadali, że urządzią szkolną wystawę fotografii marszałka, artykułów i wierszy o nim; przygotują szkolne przedstawienie; kupią książkę o Piłsudskim do szkolnej biblioteki; posadzą drzewa, a aleję nazwą imieniem marszałka; ozdobią świeżymi kwiatami portret marszałka, a gdy w ogrodach nie będzie już kwiatów – zrobią sztuczne kwiaty z bibuły (M.P., 1935, s. 43).

Podsumowanie

Istotę przeprowadzonych tu badań stanowi przede wszystkim jakościowy wymiar przekazów odnoszących się do Józefa Piłsudskiego i jego śmierci. Jednakże analizy, którymi zostały objęte omawiane wydania czasopisma, pozwalają przedstawić również wyniki podstawowych badań o charakterze ilościowym, ukazujących częstotliwość pojawiania się interesujących nas materiałów. Wyniki tych poszukiwań zostały zaprezentowane w zamieszczonej poniżej tabeli, w której odnotowano publikacje wprost poświęcone marszałkowi (oznaczone symbolem: ●) oraz wzmianki, w których go przywoływano (oznaczone symbolem: ○). Wyraźnie widzimy, że – co nie jest zaskakujące – największe nagromadzenie treści poświęconych marszałkowi pojawiło się bezpośrednio po jego pogrzebie oraz w rocznicę jego śmierci. W okresie między tymi wydarzeniami wzmianki dotyczące Piłsudskiego lub poświęcone mu większe formy znalazły się w kilkunastu numerach czasopisma.

Numer	Okładka	Poezja	Proza	Od redakcji
35/1935				
36/1935	●	●	●	
37/1935	●	●●●●	●●●●●●●●●●	
38/1935				
39/1935			●	●●

Numer	Okładka	Poezja	Proza	Od redakcji
1/1935			○	●
2/1935	●●	●●●●	●●●●●	●
3/1935				
4/1935				
5/1935				
6/1935		●		
7/1935				
8/1935			○	
9/1935				
10/1935				
11/1935		●	●	
12/1935				
13/1935				
14/1935			○	
15/1935			○	
16–17/1935				
18/1936				
19/1936				
20/1936		●		
21/1936				
22/1936		●	●	
23/1936				
24/1936				
25/1936				
26/1936				
27/1936	●	●	●●○	
28/1936			○	
29/1936		●		●
30–31/1936			○	
32/1936		●	○●	
33/1936				
34/1936			○	●
35/1936	●	●●●●●●●	●●●●●●●○	

Trudno znaleźć w „Płomyku” jakiegokolwiek treści – choćby wzmianki – o cieniach, wadach czy niepowodzeniach Józefa Piłsudskiego. Jego wizerunek jest tu poddany ewidentnym uproszczeniom. W procesie jego rekonstruowania nie ma miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości, polemiki czy niuanse. Przekazy poświęcone marszałkowi są wyraźną apoteozą, wielkim laurem nakładanym na jego głowę, a jednocześnie na barki czytelników tygodnika. „Wielkie Twe imię nad nami czuwa” – pisał ktoś

w poświęconym mu wierszu (Raport, 1935, s. 30). Treści te miały hagiograficzny wręcz wydźwięk – ukazywały Piłsudskiego jako patrona, który także po śmierci opiekuje się Polakami. Również w opisie ich reakcji i żałobnego nastroju nie ma miejsca na różnice. Ukazywane w czasopiśmie emocje Polaków są wspólne, jednolite, tworzą kanon swoistego uwielbienia marszałka. „Płomyk” nie tylko te emocje opisuje, ale też je kreuje, m.in. za pomocą nasyconego epitetami, plastycznego, sugestywnego języka oraz budowanych nim obrazów.

Materiały te wyraźnie wpisują się w cele, jakie w tamtym czasie stawiali sobie apologety idei wychowania państwowego, propagowanej w czasie rządów Józefa Piłsudskiego i jego obozu. Były to: gloryfikowanie działalności legionów, przekazywanie informacji o pozytywnych efektach pracy rządu, wprowadzanie w obszar pracy na rzecz państwa – w wymiarze ekonomicznym i społecznym – oraz krzewienie kultu marszałka. Sanacja – wyraźnie zainteresowana uzyskaniem wpływu na młode pokolenia Polaków – dążyła do realizacji tych założeń, w czym wspierała ją np. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, pod którego patronatem były wówczas wydawane czasopisma adresowane do dzieci i młodzieży. Tytuły te stały się istotnym narzędziem wspierającym kształcenie i wychowanie państwowe. Prezentowały m.in. treści odnoszące się do najważniejszych przedstawicieli władzy – marszałka Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego, ukazywanych często w otoczeniu symboli narodu i państwa polskiego (Mrozek, 2019, s. 305–306).

Po śmierci Józefa Piłsudskiego przedstawiciele jego obozu politycznego nie kryli, że zależy im na pielęgnowaniu pamięci o marszałku. Przypominanie jego dzieł postrzegali wprost jako zadanie państwowe. Już w czerwcu 1935 r. zaczął przecież działać Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zajmujący się koordynacją inicjatyw zmierzających do jego upamiętnienia. Z jednej strony były to różnego rodzaju materialne formy komemoratywne – takie jak grobowiec i pomnik w Wilnie, krypta i sarkofag na Wawelu, krakowski kopiec czy głązy ustawiane w miejscach związanych z życiem marszałka. Z drugiej strony chodziło także o inne formy zachowania pamięci o Piłsudskim, np. stypendia dla dzieci poległych żołnierzy czy nadawanie imienia marszałka instytucjom użyteczności publicznej. Widziano w tym możliwość stworzenia swego rodzaju „żywego pomnika” (Cichoracki, 2002, s. 40). W działaniach tych możemy dostrzec proces tworzenia zinstytucjonalizowanego kultu Piłsudskiego i budowania mitu marszałka, którego uznawano za nieśmiertelnego zbawiciela Polski (Hein, 2004)¹².

¹² Należy podkreślić, że zdarzały się reakcje sprzeciwu na tego rodzaju działania. Dochodziło do nich zwłaszcza w regionach zdystansowanych wobec rządów sanacji – w Wielkopolsce i na Pomorzu (Bednarczuk, Jarnecki-Jeske, 2019, s. 20).

Powołanie komitetu koordynującego te inicjatywy nie było oczywiście jedynym działaniem państwa w obszarze wpływania na świadomość obywateli dotyczącą postaci Piłsudskiego. W tym miejscu można przywołać chociażby fakt, że w 1938 r. uchwalona została ustawa mająca wspierać pamięć o marszałku. W dokumencie tym zapisano, że „pamięć czynu i zasługi JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO – Wskrzesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu – po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa”. Artykuł drugi ustawy przewidywał natomiast, że „kto uwłacza Imieniu JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, podlega karze więzienia do lat 5” (Ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 r.).

Bibliografia:

- Albert, A. (1994). *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. 1. Londyn: PULS.
- Bednarczuk, A., Jarnecki-Jeszke, M. (2019). *Pamięć i niepamięć. Studia nad kulturą pamięci*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Cichoracki, P. (2002). Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego 1935–1939 – mechanizmy działania. *Dzieje Najnowsze*, 4, 37–50.
- Gajdziński, P. (2013). *Sztuka przywództwa. Piłsudski*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Garlicki, A. (1989). *Józef Piłsudski (1867–1935)*. Warszawa: Czytelnik.
- Grabowski, S. (2001). *Na przyszły pożytek. Z dziejów polskiej prasy dla dzieci (1824–1939)*. Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna.
- Hein, H. (2004). *Freiheitsheld und Symbolfigur: Der Piłsudski-Kult als Mittel nationaler Identitäts- und Bewusstseinsbildung*. Pobrane z: <https://www.zeitenblicke.de/2004/01/hein/Hein.pdf>.
- Malczewska-Pawelec, D., Pawelec, T. (2011). *Revolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*. Kraków: Universitas.
- Mrozek, J. (2019). Dzieci – ideologia – indoktrynacja. Czasopismo „Płomyk” w okresie II Rzeczypospolitej, PRL i III RP. *Studia Edukacyjne*, 52, 303–315.
- Piłsudski, J. (1937). *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 9. Warszawa: Instytut Józefa Piłsudskiego.
- Rogoż, M. (2009). *Czasopisma dla dzieci i młodzieży Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w latach 1945–1989. Studium historycznoprasowe*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe UP.

Źródła:

- Aleksandrak, S. (1936). Ostatnia jesień w Moszczanicy. *Płomyk*, 35, 396–397.
- Bądkowska, S. (1936). Srebrny pociąg. *Płomyk*, 35, 399–400.
- Biała trumna. (1935). *Płomyk*, 37, 284–288.
- Czechowicz, J. (1935). 11 listopada w szkole. *Płomyk*, 6, 145–150.
- Gubarewicz, A. (1936). 19 marca 1936 r. *Płomyk*, 29, 226.
- Kossuthówna, S. (1935). Wołanie. *Płomyk*, 37, 302.

- Listy od redakcji. (1935). *Płomyk*, 1, 25.
- Listy od redakcji. (1935). *Płomyk*, 2, 51.
- Listy od redakcji. (1935). *Płomyk*, 39, 350–351.
- Marszałku! (1935). *Płomyk*, 36, 254.
- Mościcki, I. (1935). Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. *Płomyk*, 37, 282.
- Mościcki, I. (1935). Przemówienie Pana Prezydenta. *Płomyk*, 37, 310–311.
- M.P. (1935). Koleżanki. *Płomyk*, 2, 41–44.
- Narbutt, A. (1936). 19 marca. *Płomyk*, 27, 170.
- Nasze radio. (1935). *Płomyk*, 2, 47.
- Ostatnia droga. (1935). *Płomyk*, 37, 290–297.
- Polska w żałobie. (1935). *Płomyk*, 36, 254–255.
- Przemówienie Józefa Piłsudskiego w ósmą rocznicę odzyskania niepodległości (11 listopada). (1935). *Płomyk*, 11, 282–284.
- Przez Polskę. (1935). *Płomyk*, 37, 302–304.
- Raport. (1935). *Płomyk*, 2, 30.
- Szymańska, J. (1935). Ostatni rozkaz. *Płomyk*, 2, 45–47.
- U Anusi. (1936). *Płomyk*, 27, 170–171.
- Ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 r. o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski (Dz.U. z 1938 r. Nr 25, poz. 219).
- Wielka wyprawa Franka. (1935). *Płomyk*, 2, 33–39.
- W Krakowie. (1935). *Płomyk*, 2, 30–33.
- Zasławski, H. (1935). W Belwederze. *Płomyk*, 37, 283–284.